

ETYKA 50, 2015

Konstrukttywizm w metaetyce i etyce normatywnej – analiza krytyczna konstrukttywizmu głębokiego Sharon Street¹

Adrian Kuźniar, Uniwersytet Warszawski

Artykuł zawiera prezentację teorii konstrukttywizmu metaetycznego Sharon Street i stanowi próbę ustalenia, czy koncepcja ta posiada status adekwatnej teorii metaetycznej pociągającej wiarygodne konsekwencje normatywne. W toku analizy okazuje się, że konstrukttywizm Street jest stanowiskiem niedookreślonym w szczegółach, a jego relacja do ekspresywizmu pozostaje niejasna. Normatywne konsekwencje konstrukttywizmu głębokiego są nieintuicyjne i kontrowersyjne – przede wszystkim dlatego, że teoria ta uzależnia sferę powinności od dokonywanych przez jednostkę wartościowań, o ile tylko wartościowania te są ze sobą wzajemnie spójne i są instrumentalnie racjonalne w świetle prozaicznych faktów. Konstrukttywizm pada ofiarą problemu autoreferencji, który to problem może być sformułowany w postaci następującego pytania: czy konstrukttywistyczne ujęcie warunków prawdziwości twierdzeń normatywnych wynika z każdego praktycznego punktu widzenia, czy też jego trafność jest niezależna od praktycznego punktu widzenia w ogóle? Problem jest poważny, ponieważ stawia pod znakiem zapytania wewnętrzną spójność dyskutowanego stanowiska. Ponadto jest rzeczą wątpliwą, czy konstrukttywizm jest najmocniejszym poglądem antyrealistycznym w metaetyce – wydaje się, że teorie odwołujące się do reakcji podmiotów znajdujących się w idealnych okolicznościach posiadają przewagę. Te ostatnie są zasadnie bardziej restrykcyjne w dziedzinie etyki normatywnej, nie wchodzą w konflikt z wnioskami wyciąganymi przez Street z tzw. dylematu darwinowskiego oraz w mniejszym stopniu niż konstrukttywizm dopuszczają wpływ nieistotnych procesów przyczynowych.

Słowa kluczowe: konstrukttywizm metaetyczny, Sharon Street, racje, teorie idealnej reakcji, problem autoreferencji, ekspresywizm, antyrealizm, relatywizm, John Rawls, dylemat darwinowski

¹ Dziękuję dwóm anonimowym recenzentom/-kom za uwagi, które pozwoliły na udoskonalenie pierwotnej wersji niniejszego tekstu.

Sharon Street stoi na stanowisku, zgodnie z którym konstruktywizm jest zarówno teorią z dziedziny etyki normatywnej², jak i atrakcyjnym poglądem metaetycznym³. W pewnym sensie właściwie rozumiany konstruktywizm – konstruktywizm głęboki (*thoroughgoing constructivism*) – przewyżcza wspomniany podział. Niniejszy artykuł poświęcony jest prezentacji i krytyce pomysłów teoretycznych Street; podstawowym celem prowadzonych analiz będzie udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy koncepcja konstruktywizmu głębokiego jest adekwatną teorią metaetyczną oraz teorią posiadającą wiarygodne konsekwencje w zakresie etyki normatywnej. Koncepcję Street wybrałem zarówno ze względu na jej wpływowość – fakt, że jest często przywoływana w ramach cieszącego się znaczącą popularnością prądu konstruktywistycznego w metaetyce⁴ – jak i z uwagi na jej ścisły związek z innymi ważnymi i szeroko dyskutowanymi pracami Street, w których filozofka stara się podważyć stanowisko realizmu w kwestii wartości, bazując na sformułowanym przez siebie tzw. dylemacie darwinowskim⁵.

I. Ekspozycja⁶

Sharon Street odróżnia ograniczone wersje konstruktywizmu od głębokich, czyli metaetycznych, i sama opowiada się za jedną z tych ostatnich⁷. Ograniczony konstruktywizm to pogląd, na gruncie którego, po pierwsze, tylko **pewne** prawdy normatywne otrzymują konstruktywistyczną interpretację, tj. tylko pewne prawdy nie są pojmowane jako odkrywane, lecz jako fundowane, a po drugie – praktyczny punkt widzenia, z którego prawdy te są konstruowane, jest charakteryzowany za pomocą lub odwołuje się do konkretnych sądów wartościujących, a więc jego charakterystyka jest

-
- 2 Zgodnie z konwencją, którą posługuje się Street, pojęcie sądu z dziedziny etyki normatywnej będę roboczo traktował jako stosujące się nie tylko do sądów moralnych, ale także do innych sądów normatywnych, choć nie do sądów estetycznych i epistemologicznych.
 - 3 S. Street, *Constructivism about Reasons*, „Oxford Studies in Metaethics” 2008, tom 3, s. 207–245; *What is Constructivism in Ethics and Metaethics?*, „Philosophy Compass” 2010, 5, s. 363–384; *Coming to Terms with Contingency: Humean Constructivism about Practical Reason*, [w:] *Constructivism in Practical Philosophy*, ed. J. Lenman, Y. Shemmer, Oxford, Oxford University Press 2012, s. 40–59.
 - 4 Zob. np. *Constructivism in Practical Philosophy*, ed. J. Lenman, Y. Shemmer, dz. cyt.
 - 5 S. Street, *A Darwinian Dilemma for Realist Theories of Value*, „Philosophical Studies” 2006, 127, s. 109–166; *Mind-Independence without the Mystery: Why Quasi-Realists Can't Have it Both Ways*, „Oxford Studies in Metaethics” 2011, tom 6, s. 1–32. Zob. także A. Kuźniar, *A Critical Analysis of Peter Singer's Views on the Role of the Theory of Evolution in Moral Epistemology*, [w:] *Uncovering Facts and Values. Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities*, ed. A. Kuźniar, J. Odrowąż-Sypniewska, tom 107, Leiden, Brill/Rodopi 2016 – w druku.
 - 6 Prezentując w tej części artykułu stanowisko konstruktywizmu, dokładałem starań, by dokonać jego życzliwej interpretacji. Uwagi krytyczne umieszczam jedynie w przypisach.
 - 7 S. Street, *Constructivism...*, dz. cyt. s. 208–227; *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 367–370.

substancjalna, a nie jedynie formalna. Przykładem ograniczonego konstruktywizmu jest teoria sprawiedliwości Johna Rawlsa⁸. Rawls pojmuje *explicite* w sposób konstruktywistyczny jedynie prawdy normatywne dotyczące sprawiedliwości podstawowej struktury społeczeństwa. Prawdy te są konstruowane w ramach sytuacji pierwotnej, tj. w sytuacji, w której strony m.in. pozostają za zasłoną niewiedzy (choć znają np. uwarunkowania sprawiedliwości), są instrumentalnie racjonalne i wzajemnie sobą niezainteresowane. Własności sytuacji pierwotnej są własnościami postulowanymi przez substancjalną koncepcję normatywną określającą cechy sytuacji, w której może dojść do uczciwej (*fair*) zgody co do zasad umowy społecznej. Z kolei uzasadnienie dla koncepcji normatywnej uzasadniającej własności sytuacji pierwotnej nie jest przez Rawlsa formułowane – w szczególności autor nie określa w sposób konstruktywistyczny tego, na czym polega prawdziwość tej koncepcji. Do teorii konstruktywistycznych w wersji ograniczonej Street zalicza także ujęcie Thomasa M. Scanlona⁹.

Broniony przez Street konstruktywizm głęboki (metaetyczny) to teoria, zgodnie z którą prawdziwość **każdego** sądu normatywnego interpretowana jest jako konstytuowana przez to, co wynika z praktycznego punktu widzenia, zaś pojęcie praktycznego punktu widzenia rozumiane jest czysto **formalnie**. Swoją charakterystykę konstruktywizmu Street określa mianem charakterystyki praktycznego punktu widzenia¹⁰. Pod pojęciem praktycznego punktu widzenia rozumie natomiast ten zajmowany przez każdą istotę, która akceptuje jakiś sąd wartościujący – sądzi, że pewne przedmioty są dobre lub złe, wartościowe lub bezwartościowe, że dostarczają racji na rzecz innych itp. W tym świetle konstruktywizm to pogląd, zgodnie z którym prawdy normatywne są konstytuowane przez to, co wynika z praktycznego punktu widzenia:

Przedmiotem etyki jest to, co wynika z praktycznego punktu widzenia istot, które uważają już tę lub ową rzecz za wartościową¹¹.

Wynikanie, o którym mowa, to wynikanie logiczne lub instrumentalne w świetle prozaicznych, tj. innych niż normatywne faktów¹². Na przykład jeśli Anna uważa

8 J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN [1971] 1994.

9 T. M. Scanlon, *What We Owe to Each Other*, Cambridge, Mass., Harvard University Press 1998. Zob. np. S. Street, *Constructivism...*, dz. cyt. s. 212–214.

10 S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 366–367; *Coming to Terms...*, dz. cyt. s. 40–41.

11 S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 367.

12 W tekstach poświęconych konstruktywizmowi Street (zob. zwłaszcza *What is Constructivism...*, dz. cyt.) posługuje się wyrażeniem „fakt normatywny” (*normative fact*), które to wyrażenie przyjmuję na potrzeby ekspozycji i krytyki jej stanowiska. Stosunek zakresowy między pojęciem faktu normatywnego a pojęciem faktu moralnego jest nadrzędno-podrzędny. Fakty normatywne przeciwstawiane są przez Street faktom nienormatywnym (*non-normative facts*), które określam w niniejszym artykule mianem faktów prozaicznych. W artykule *A Darwinian Dilemma for Realist Theories of Value* (dz. cyt.) stanowiącym krytykę realizmu metaetycznego

za wartościowe liczenie zdźbeł trawy, to z tego zajmowanego przez nią praktycznego punktu widzenia wynika, że istnieje racja, by zakupiła kalkulator. Wynikanie to zachodzi, nawet jeśli Anna wynikania tego nie dostrzega lub nie uznaje¹³. Podobnie, wyobraźmy sobie, że mamy do czynienia z jednostką x , która ponad wszystko inne ceni swoje własne unicestwienie, i która znajduje trującą roślinę. Osoba ta posiada rację do zjedzenia owej rośliny bez względu na treść posiadanych przez siebie stanów umysłu – w szczególności bez względu na to, czy jest faktycznie przekonana, że roślina ta jest trująca i bez względu na to, czy sądzi, że posiada rację do jej zjedzenia. Sąd stwierdzający istnienie racji na rzecz zjedzenia rośliny wynika w świetle faktów z praktycznego punktu widzenia zajmowanego przez osobę x a konstytuowanego przez wartościowanie, zgodnie z którym unicestwienie x jest wartościowe¹⁴.

Formalny opis praktycznego punktu widzenia zawiera jedynie charakterystykę tego, czym jest postawa wartościująca, na czym polega sąd normatywny jako taki itd. Street opowiada się za hume'owską wersją głębokiego konstruktywizmu – jest przekonana, że z samej formalnej charakterystyki praktycznego punktu widzenia nie wynikają żadne konkretne sądy normatywne, zwłaszcza sądy moralne¹⁵. Prawdy normatywne wynikają z praktycznego punktu widzenia dopiero wówczas, gdy pewien podmiot zajmuje taki praktyczny punkt widzenia, tzn. dokonuje konkretnych wartościowań. Prawdy normatywne wynikające z praktycznego punktu widzenia różnią się w zależności od różnic występujących w treściach wartościowań dokonywanych przez poszczególne jednostki. Konstruktywiści popierający wersję kantowską przeczą temu ostatniemu i twierdzą, że już z formalnej charakterystyki praktycznego punktu widzenia, niezależnie od treści wartościowań poszczególnych jednostek, wynikają substancjalne wnioski o statusie sądów moralnych¹⁶. W ujęciu kantowskim określone sądy moralne wynikają ze wszystkich partykularnych praktycznych punktów widzenia bez względu na to, jakich konkretnie wartościowań dokonują osoby w ramach zajmowanych przez siebie praktycznych punktów widzenia. Tak więc według Christine Korsgaard w interpretacji Street z faktu, że osoba x akceptuje sąd normatywny s wynika, że osoba x powinna cenić swoje i swoich bliźnich człowieczeństwo – wynikanie to zachodzi dla dowolnego sądu normatywnego s ¹⁷.

z perspektywy dylematu darwinowskiego Street używa wyrażenia „fakt wartościujący” (*evaluative fact*) na oznaczenie tego typu faktów, które w swoich późniejszych pracach nazywa normatywnymi.

13 S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 367.

14 S. Street, *Constructivism...*, dz. cyt. s. 221–222.

15 Tamże, s. 243–244; *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 369–370; S. Street, *Coming to Terms...*, dz. cyt.

16 Ch. M. Korsgaard, *The Sources of Normativity*. Cambridge, Cambridge University Press 1996.

17 S. Street, *Coming to Terms...*, dz. cyt. s. 45–48. Przyjęte przez Street określenia dwóch podstawowych wersji konstruktywizmu głębokiego jako wersji hume'owskiej i kantowskiej pełnią funkcję określeń technicznych.

PREPRINT VERSION

Street odrzuca tradycyjną charakterystykę konstruktywizmu, którą nazywa proceduralistyczną, i z której sama korzystała w swojej wcześniejszej pracy¹⁸; interpretuje ją jedynie jako pewne narzędzie heurystyczne i zastępuje wzmiankowaną charakterystyką praktycznego punktu widzenia¹⁹. Na gruncie ujęcia proceduralistycznego prawdy normatywne są konstytuowane w rezultacie określonych procedur. Na przykład dwie zasady sprawiedliwości w systemie Rawlsa wyłaniają się jako wynik procedury polegającej na wyborze zasad regulujących podstawową strukturę społeczeństwa przez strony znajdujące się w sytuacji pierwotnej. Prawdziwość zasad sprawiedliwości polega na tym i sprowadza się do tego, że są one rezultatem wspomnianej procedury. Eliminując proceduralistyczną wykładnię konstruktywizmu, Street zgadza się z tymi jej krytykami, którzy utrzymują, że tak rozumiany konstruktywizm nie stanowi żadnej teorii metaetycznej. Na przykład Darwall, Gibbard i Railton, traktując kontraktualizm reprezentowany przez teorię sprawiedliwości Rawlsa jako paradygmatyczny przykład podejścia konstruktywistycznego, piszą:

Dwaj kontraktualiści mogą przyjmować różne hipotetyczne sytuacje jako podstawy do zgody. Na czym więc polegałby ich spór? Odpowiedź mogłaby być naturalistyczna, intuicjonistyczna, nonkognitywistyczna lub reformistyczna²⁰.

Tak pojmowany konstruktywizm stanowiłby po prostu rodzinę teorii z dziedziny etyki normatywnej, które np. na pytanie o to, co jest sprawiedliwe, odpowiadałyby, że sprawiedliwe jest to, na co zgodziłyby się posiadające określone cechy podmioty znajdujące się w spełniającej określone warunki sytuacji. Ponadto, jak stwierdza Street za Davidem Enochem, nawet gdyby założyć, że konstruktywizm typu proceduralistycznego stanowi konkretną teorię metaetyczną, to trudno byłoby dostrzec jego odrębność od którejś z dobrze znanych i zdomowionych w metaetyce koncepcji²¹.

Street formułuje cały szereg twierdzeń, które mają charakteryzować konstruktywizm jako teorię metaetyczną odrębną od koncepcji rozpowszechnionych w literaturze przedmiotu. Do najważniejszych z tych twierdzeń należą następujące:

Ocena tych wersji nie powinna zatem obejmować oceny trafności konstruktywistycznej interpretacji poglądów Davida Hume'a i Immanuela Kanta; taka ocena nie jest też przedmiotem mojego zainteresowania w niniejszym artykule.

18 S. Street, *Constructivism...*, dz. cyt.

19 S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 364–366; tamże, przypis nr 5, s. 381.

20 St. Darwall, A. Gibbard, P. Railton, *Toward Fin de siècle Ethics: Some Trends*, „The Philosophical Review” 1992, 101 (1), s. 140–141; zob. też S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 365.

21 S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 365.

- PREPRINT VERSION
- (1) twierdzenia normatywne służą wyrażaniu innych stanów umysłu niż przekonania; rzeczone stany umysłu nie są też zwykłymi pragnieniami²²;
 - (2) wyrażane przez twierdzenia normatywne stany umysłu mają charakter wewnętrznie motywujący: jeśli podmiot x sądzi, że posiada rację, by uczynić y (że uczynienie y jest dobre, wartościowe etc.), to x jest w pewnym stopniu zmotywowany do uczynienia y ²³;
 - (3) stany umysłu polegające na wartościowaniu – tj. stany umysłu wyrażane w twierdzeniach normatywnych – wyewoluowały, by pełnić inną funkcję niż ta, która stoi za ewolucją standardowych przekonań: te ostatnie wyewoluowały, by pełnić funkcję reprezentującą, te pierwsze – by skłaniać organizmy to określonych zachowań w określonych okolicznościach²⁴;
 - (4) *[i]dea jednej rzeczy jako racji na rzecz innej nie może zostać z powodzeniem w pełni zredukowana do terminów nienormatywnych*²⁵;
 - (5) doświadczenie normatywne rozumiane jako doświadczenie różnych rzeczy w świecie jako „przemawiających na rzecz”, „wzywających do”, „wymagających” pewnych reakcji jest konieczne do zrozumienia pojęcia racji oraz do zrozumienia tego, na czym polega sądzenie, że coś ma status racji²⁶;
 - (6) treści stanu umysłu polegającego na sądzeniu, że coś jest racją na rzecz czegoś innego, nie da się scharakteryzować bez użycia terminu „racja” w explicansie; termin „racja” jest terminem pierwotnym²⁷;
 - (7) do istoty sądów dotyczących racji należy to, że jeśli podmiot x sądzi, iż posiada uwzględniającą wszystko, co istotne rację (*all-things-considered reason*), by uczynić y (np. dostać się natychmiast do Rzymu), to sądzi, iż posiada rację, by przedsięwziąć środek, którego przedsięwzięcie jest konieczne do realizacji y (np. zakupić bilet lotniczy); dla Street jest to prawda analityczna wynikająca z pojęcia racji²⁸.

Konstruktywizm jest stanowiskiem **antyrealistycznym** w nomenklaturze Street: wartości, wszelkie fakty i prawdy normatywne zależą od posiadanych przez jednostki

22 S. Street, *Constructivism...*, dz. cyt. s. 230–231; S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 376.

23 S. Street, *Constructivism...*, dz. cyt. s. 230–231; S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 376.

24 Tamże, s. 376.

25 S. Street, *Constructivism...*, dz. cyt. s. 239.

26 Tamże, s. 239–240.

27 Tamże.

28 Tamże, s. 227–229; S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 374; S. Street, *Coming to Terms...*, dz. cyt. s. 43–44.

PREPRINT VERSION

postaw i akceptowanych przez nie sądów normatywnych²⁹. Nawiązując do dylematu Eutyfrona, antyrealista twierdzi, że przedmioty są wartościowe, ponieważ je cenimy, nie jest zaś tak, że cenimy je dlatego, że są wartościowe w sposób od nas niezależny. Gdyby jednostki nie posiadały żadnych postaw wartościujących i nie akceptowały żadnych sądów normatywnych, to nic w świecie nie byłoby ani dobre, ani złe. Street kładzie duży nacisk na konieczność odróżnienia sporu o realizm rozumiany jako stanowisko głoszące niezależność wartości od postaw wartościujących w ogóle od sygnalizowanego wcześniej sporu między ujęciem kantowskim i hume'owskim, który to spór w swej najogólniejszej postaci ogniskuje się wokół pytania o to, czy pewne sądy normatywne wynikają z praktycznego punktu widzenia jako takiego, tj. niezależnie od partykularnych postaw wartościujących posiadanych przez osoby zajmujące ten punkt widzenia³⁰. Konstruktywista w wydaniu kantowskim jest nadal antyrealistą, gdyż stoi na stanowisku, zgodnie z którym, jeśli nie istniałyby podmioty posiadające postawy wartościujące i akceptujące sądy normatywne, to nie istniałyby w świecie żadne wartości, racje na rzecz działań itp. Zależność wartości od postaw na gruncie wersji hume'owskiej jest oczywiście znacznie dalej posunięta: gdyby jednostki posiadały inne postawy wartościujące i akceptowały inne sądy normatywne, niż ma to miejsce obecnie – a więc gdyby znajdowały się w innych stanach mentalnych określonego typu – to inne przedmioty byłyby wartościowe i dobre, a inne bezwartościowe i złe.

Street przytacza przykład koherentnego Kaliguli, który zajmuje praktyczny punkt widzenia, sądząc, że najwyższą wartością jest dla niego torturowanie innych dla własnej rozrywki³¹. Według Street człowiek taki faktycznie posiada rację, nawet rację nadrzędną nad wszystkimi innymi, by torturować ludzi dla własnej rozrywki – sądząc tak, nie popełnia żadnego błędu. Wbrew realistom, błąd w dziedzinie normatywności może polegać jedynie na braku akceptacji tego, co wynika z zajmowanego przez daną osobę praktycznego punktu widzenia; wbrew kantowskim konstruktywistom, z praktycznego punktu widzenia Kaliguli wynika racja do torturowania innych. Gdyby natomiast Kaligula akceptował inne sądy wartościujące w ramach praktycznego punktu widzenia, w szczególności, gdyby nie sądził, że najwyższą wartością dla niego jest torturowanie innych, a zamiast tego sądził, że wartością taką jest pomaganie innym ludziom, to inne byłyby też prawdy normatywne: prawdą byłoby mianowicie, że Kaligula posiada nadrzędną rację, by pomagać innym osobom³².

29 S. Street, *A Darwinian Dilemma...*, dz. cyt. s. 152–154; S. Street, *Constructivism...*, dz. cyt. s. 220–223; S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 370–371.

30 Tamże, s. 379–380.

31 Tamże, s. 371.

32 Street (*Constructivism...*, dz. cyt. s. 245, zob. także przypis nr 45, s. 235; por. *Coming to Terms...*, dz. cyt. s. 57) zauważa, że antyrealizm konstruktywizmu głębokiego w wersji hume'owskiej mógłby być dla pewnych

Z wywodów Street zdaje się jednak wynikać, że Kaligula, dla którego najwyższą wartością jest torturowanie innych dla własnej rozrywki nie posiada racji **moralnej** do tego, by torturować ludzi³³. Jest prawdą, że Kaligula powinien torturować ludzi, ale nie jest prawdą, że ma on moralną powinność torturowania ludzi. Wynika to jednak tylko z tego, że wyłącznie pewne rodzaje wartościowań mogą być określane mianem moralnych – te, które posiadają charakterystyczną treść dotyczącą równego traktowania innych osób etc. Stwierdzenie, że Kaligula nie posiada moralnej racji do torturowania innych wynika zatem z faktu, że wartościowanie, które konstytuuje praktyczny punkt widzenia Kaliguli – a z którego wynika dla Kaliguli powinność torturowania innych – nie posiada treści, która pozwoliłaby nazwać to wartościowanie moralnym.

Konstruktywizm³⁴ jest nie tylko stanowiskiem antyrealistycznym, lecz również **relatywistycznym**³⁵. Racje są zawsze racjami dla kogoś, a co najważniejsze – wartość logiczna przysługuje sądom normatywnym ze względu na osobę, która jest jej

osób powodem do zmartwienia, gdyż wynika z niego, że gdyby przyszły one na świat, dokonując innych niż faktycznie wartościowań, to inne również posiadałyby racje i co innego byłoby dla nich słuszne. Filozofka uspokaja, stwierdzając, że w tej kontrfaktycznej sytuacji nie byłyby już one tymi samymi jednostkami – ściślej: w tej kontrfaktycznej sytuacji już by ich nie było. W moim przekonaniu, stwierdzając coś takiego, Street popełnia błąd. Po pierwsze, jeśli chodzi o warunki tożsamości osobowej w czasie, to możemy zgodzić się, mówiąc swobodnie, że gdybyśmy obudzili się w dniu jutrzejszym i dokonywali wartościowań charakterystycznych np. dla Adolfa Hitlera, to warunek konieczny naszej tożsamości w czasie zostałby pogwałcony. W konsekwencji przestalibyśmy istnieć, a na nasze miejsce pojawiłby się na świecie jednostka numerycznie od nas różna, tzn. numerycznie różna od tej jednostki, która położyła się wieczorem spać. Nie znaczy to jednak, że jeśli wspomniana zmiana w zestawie naszych postaw wartościujących byłaby bardzo stopniowa i rozciągnięta na długie lata, to na końcu tego procesu nie byłibyśmy nadal numerycznie identyczni z tą osobą, którą jesteśmy dzisiaj. Nawet radykalne zmiany mogą nie naruszać tożsamości przedmiotu w czasie, o ile zachodzą w sposób powolny i stopniowy. Po drugie, filozofka łączy ze sobą problem tożsamości osoby w czasie z zagadnieniem tzw. identyczności transświatowej. Nawet jeśli zgodzimy się, że z uwagi na warunki tożsamości osobowej w czasie jest tak, że nie moglibyśmy obudzić się jutro z wartościowaniami charakterystycznymi dla Hitlera – skoro położyliśmy się z tymi, które mamy aktualnie – to z tego nie wynika jeszcze, że nie moglibyśmy posiadać wartościowań właściwych Hitlerowi w tym sensie, że nie moglibyśmy przyjść na świat jako organizmy o takich cechach fizycznych, których skutkiem byłby stan rzeczy polegający na tym, że przez całe swoje życie dokonywalibyśmy wartościowań radykalnie różnych od tych, których faktycznie dokonujemy w swoim życiu aktualnym. Warunki tożsamości osobowej w czasie a warunki tożsamości osób w poprzek światów możliwych to dwa różne zestawy warunków (zob. np. S. Kripke, *Nazywanie a konieczność*, Warszawa, Fundacja Aletheia [1980] 2001, przypis nr 9, s. 158–159; E. J. Lowe, *A Survey of Metaphysics*, Oxford, Oxford University Press 2002, s. 106–112). Nie znajduję żadnego uzasadnienia dla twierdzenia, że nie moglibyśmy przyjść na świat z zupełnie innymi postawami wartościującymi, niż mamy obecnie. Ujmując to w aparacie światów możliwych: istnieje świat możliwy różny od aktualnego, w którym to my (sic!) – numerycznie identyczni z osobą, którą jesteśmy w świecie aktualnym – przychodzimy na świat z zupełnie różnym zestawem postaw wartościujących niż ten, który posiadamy w świecie aktualnym i zachowujemy ten zestaw przez cały okres naszego (sic!) życia we wspomnianym świecie możliwym.

33 S. Street, *Coming to Terms...*, dz. cyt. s. 55–57.

34 Od tego miejsca – o ile nie zaznaczę inaczej – pisząc o konstruktywizmie, piszę o konstruktywizmie głębokim (metaetycznym) Sharon Street rozpatrywanym w ramach charakterystyki praktycznego punktu widzenia.

35 S. Street, *Constructivism...*, dz. cyt. s. 224–225.

PREPRINT VERSION

przedmiotem, a więc ze względu na praktyczny punkt widzenia zajmowany przez podmiot, którego racje do działań rozpatrujemy. Pytając, czy osoba x posiada rację do działania y , musimy ustalić to, czy sąd stwierdzający, że x posiada rację do uczynienia y , wynika z praktycznego punktu widzenia osoby x , nie zaś z perspektywy naszej lub innych niż x osób zadających to pytanie lub sądzących, że x posiada (bądź nie) rację do działania y .

Street wskazuje na istotne jej zdaniem różnice między konstruktywizmem a tymi wersjami redukcjonizmu naturalistycznego, które utożsamiają fakty normatywne z faktami naturalnymi polegającymi na określonych reakcjach podmiotów znajdujących się w idealnych, lecz posiadających naturalistyczną charakterystykę okolicznościach (*ideal response reductions* – odtąd będę posługiwał się wyrażeniem „teorie IR” na określenie wskazanego rodzaju koncepcji)³⁶. Ponownie możemy posłużyć się przykładem teorii Rawlsa: fakty dotyczące społecznej i politycznej sprawiedliwości sprowadzałyby się na gruncie jego ujęcia do reakcji w postaci zgody podmiotów znajdujących się w sytuacji pierwotnej na konkretne zasady regulujące podstawową strukturę społeczeństwa³⁷.

36 S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 372–374.

37 Street (*What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 372, 373) skupia się przede wszystkim na przykładzie teorii Petera Railtona ([1986] 2003; 1986), ale wydaje się, że koncepcja ta jest przez nią niewłaściwie rozumiana, a w konsekwencji nie stanowi dobrej ilustracji teorii IR, które to teorie filozofka chce przeciwstawić konstruktywizmowi (P. Railton, *Facts and Values*, [w:] *Facts, Values, and Norms. Essays Toward a Morality of Consequence*, Cambridge, Cambridge University Press [1986] 2003, s. 43–68; P. Railton, *Moral Realism*, „The Philosophical Review” 1986, 95 (2), s. 163–207). Według Street Railton redukuje fakty dotyczące pozamoralnego (*non-moral*) dobra jednostki do faktów naturalnych dotyczących tego, czego jednostka ta chciałaby chcieć, gdyby posiadała pełne i dokładne informacje o sobie oraz okolicznościach, w których się znajduje. Interpretacja ta nie jest jednak do końca adekwatna. Po pierwsze według Railtona (*Moral Realism*, dz. cyt. s. 173–174; zob. także P. Railton, *Facts and Values*, dz. cyt. s. 54) x stanowi zobiektywizowany interes subiektywny osoby y zawsze i tylko wtedy, gdy osoba $y+$ różniąc się od osoby y jedynie posiadaniem doskonałej władzy wyobraźni, doskonałych władz poznawczych oraz nieograniczonej wiedzy faktualnej i nomologicznej dotyczącej jej fizycznej i psychologicznej konstytucji, zdolności, okoliczności, historii itd. – chciałaby, aby x stanowiło jej subiektywny interes w sytuacji, w której to ona (tj. osoba $y+$) miałyby znaleźć się w warunkach, w których znajduje się y i posiadać wszystkie te ograniczenia poznawcze, które cechują y . Uściślając sprawozdanie Street, podkreślmy zatem, że nie chodzi o to, co doskonale poinformowana itd. osoba chciałaby chcieć, ale o to, jakie pragnienia jednostka ta chciałaby posiadać w przypadku, w którym znalazłaby się na miejscu swojego mniej uprzywilejowanego poznawczo odpowiednika i pozbawiona byłaby wszystkich przewag, jakie posiada nad y . Po drugie, z jest pozamoralnym dobrem dla osoby y zawsze i tylko wtedy, gdy x stanowiłoby realizację interesu obiektywnego osoby y (P. Railton, *Moral Realism*, dz. cyt. s. 176). Interes obiektywny to nie to samo, co zobiektywizowany interes subiektywny: ten pierwszy stanowi podstawę redukcijną (*reduction basis*) dla tego drugiego i jako taki wyjaśnia jego istnienie (tamże, s. 175). Tak rozumiany interes obiektywny jest konstytuowany przez szereg regulowanych prawami własności jednostki i okoliczności, które to własności sprawiają, że odpowiednie twierdzenia o pragnieniach w sytuacji idealnej są prawdziwe. W rzeczywistości więc Railton redukuje fakty normatywne do faktów naturalnych, ale – wbrew temu, co twierdzi Street – nie do faktów dotyczących reakcji jednostki w sytuacji idealnej. Koncepcja angażująca tego typu reakcje spełnia w myśl teorii Railtona jedynie funkcję heurystyczną: opisane pragnienia są wskaźnikami pozamoralnego dobra jednostki, ale dobro to nie jest do nich w żaden sposób redukowalne (P. Railton, *Facts and Values*, dz. cyt. s. 62–65). W rezultacie koncepcja odwołująca się do reakcji

Po pierwsze, Street twierdzi, że teorie IR zawsze stwarzają problemy natury ekstensjonalnej: zawsze będziemy mogli znaleźć przypadki, w których to, co zostałoby uznane za słuszne na podstawie reakcji psychologicznej pewnych podmiotów znajdujących się warunkach idealnych, będzie różniło się z tym, co słuszne w świetle naszych silnych intuicji normatywnych³⁸. Po drugie, nawet jeśli udałoby się przezwyciężyć tego typu kłopoty, to pozostaje problem natury intensjonalnej: utożsamienie faktów normatywnych z określonymi reakcjami podmiotów nie wydaje się adekwatne, nawet jeśli reakcje te w każdym przypadku właściwie identyfikowałyby wspomniane fakty. Street stoi na stanowisku, że konstruktywizm pozbawiony jest wskazanych trudności właściwych teoriom IR. Na gruncie konstruktywizmu fakty normatywne nie są zakładnikami jakichkolwiek procesów przyczynowych (w szczególności zakładnikami tego, jakie reakcje natury psychologicznej byłyby skutkami konstytucji mentalnej podmiotu posiadającego postulowane przez daną koncepcję zalety epistemiczne), lecz zostają utożsamione z tym, co **wynika** z praktycznego punktu widzenia jednostki, która dokonuje wartościowania. Według Street taka nieproblematyczna z naturalistycznej perspektywy redukcja faktów normatywnych nie skutkuje również żadnym problemem w wymiarze intensjonalnym.

Street pragnie również wyraźnie odróżnić od siebie konstruktywizm i ekspresywizm metaetyczny³⁹. Dystansuje się od tych ujęć, które różnicę między nimi dopatrują się w fakcie, iż konstruktywizm jest koncepcją kognitywistyczną, na gruncie której sądom normatywnym przysługują wartości logiczne, natomiast ekspresywiści są zwykle interpretowani jako non-kognitywiści. Autorka zauważa, że współcześni ekspresywiści, z Allanem Gibbardem na czele, słusznie argumentują, że reprezentowanego przez nich poglądu nie można klasyfikować jako odmiany non-kognitywizmu⁴⁰. Co więcej, jak łatwo zauważyć, twierdzenia z punktów (1)–(4) powyżej są twierdzeniami nie tylko akceptowanymi przez ekspresywistów, ale takimi, które przeciwstawiają ten paradygmat metaetyczny tradycyjnym, szeroko rozumianym ujęciom deskrytywistycznym – zarówno naturalistycznym, jak i antynaturalistycznym. Podstawowej różnicy Street dopatruje się natomiast w fakcie, iż ekspresywizm, inaczej niż konstruktywizm, poniósł porażkę w realizacji bardzo ważnego zadania metaetycznego, jakim jest uzgodnienie teorii normatywności i dyskursu normatywnego z naturalisty-

jednostek w warunkach idealnych jest dla Railtona wyłącznie koncepcją o znaczeniu epistemologicznym: nie jest ani twierdzeniem o znaczeniach wyrażań języka normatywnego, ani twierdzeniem z dziedziny ontologii faktów normatywnych.

38 S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 372.

39 Tamże, s. 375–379.

40 Zob. A. Gibbard, *Thinking How to Live*, Cambridge, Mass. and London, Harvard University Press 2003.

cznym, opartym na teorii ewolucji biologicznej obrazem świata. Aby lepiej zrozumieć, o co chodzi autorce, musimy nieco bliżej przyjrzeć się ekspresywowizmowi, a także sięgnąć do tych prac Street, w których nie zajmuje się ona wprost konstruktywizmem.

W artykule pt. *A Darwinian Dilemma for Realist Theories of Value* Street formułuje dylemat darwinowski, przed którym w kontekście teorii ewolucji stają wszyscy realisci metaetyczni⁴¹. Jeśli, jak twierdzą ewolucjoniści, mechanizm doboru naturalnego miał znaczący wpływ na to, jakie sądy normatywne akceptujemy i jakie postawy wartościujące posiadamy, to realista metaetyczny staje przed pytaniem o relację, w jakiej sądy te i postawy pozostają do niezależnych prawd wartościujących (*independent evaluative truths*). Zwolennicy realizmu mogą utrzymywać, że albo dobór naturalny faworyzował akceptację określonych sądów normatywnych bez względu na ich prawdziwość, albo przeciwnie – faworyzował ją właśnie dlatego, że sądy te są prawdziwe. W pierwszym przypadku nie mielibyśmy żadnych racji, by uznawać którykolwiek z akceptowanych przez nas sądów normatywnych za prawdziwy: dobór naturalny mógłby jedynie na drodze bardzo mało prawdopodobnego zbiegu okoliczności zaszcześcić w nas akceptację dla prawdziwych sądów tego rodzaju. Z drugiej strony, twierdzenie, że dobór naturalny faworyzował w nas skłonność do akceptacji sądów normatywnych z uwagi na ich prawdziwość oraz faworyzował w nas zdolność do poznawania obiektywnych prawd wartościujących, nie wytrzymuje w świetle standardów oceny wyjaśnień naukowych konkurencji z hipotezą alternatywną. Owa hipoteza alternatywna, określana przez Street mianem koncepcji adaptacyjnego powiązania (*adaptive link account*), głosi, że nasze skłonności do akceptacji określonych sądów normatywnych były wspierane przez dobór z uwagi na to, że wytwarzały adaptacyjne łączniki między okolicznościami, w jakich znajdowali się nasi przodkowie a ich reakcjami na te okoliczności; dzięki będącym realizacjami tych skłonności sądom normatywnym reakcje naszych przodków sprzyjały ich przetrwaniu i reprodukcji.

Ekspresywiści metaetyczni utrzymują, że w ramach ich systemu można sensownie mówić o niezależności faktów normatywnych od naszych postaw wartościujących. To twierdzenie można zinterpretować na gruncie poruszającego się w paradygmacie ekspresywistycznym quasi-realizmu jako twierdzenie, zgodnie z którym czyny egzemplifikujące określone własności powinny być dokonywane niezależnie od tego, czy ktokolwiek pragnie tego rodzaju czynów, bez względu na to, czy stanowią one przedmiot czyichkolwiek preferencji lub aprobaty itp.⁴² Np. w ujęciu Allana Gibbarda

41 S. Street, *A Darwinian Dilemma...*, dz. cyt.

42 Współcześni ekspresywiści są quasi-realistami, czyli filozofami akceptującymi projekt, który ma umożliwić ekspresywowizmowi wyjaśnienie, w jaki sposób język normatywny, rozumiany zgodnie z ich koncepcją, może

sądzić, iż to, że nie należy kopać psów dla zabawy, jest niezależnym od nas faktem normatywnym, to tyle co planować, by nie kopać psów nawet w tych okolicznościach, w których jest się osobą aprobującą taką zabawę i jest się otoczonym przez osoby, które ją aprobują⁴³. Twierdzenie o autonomii świata faktów normatywnych względem postaw wartościujących ma dla ekspresywisty status poglądu z dziedziny etyki normatywnej, nie zaś metaetyki *sensu stricto*. Do metaetyki należy jedynie proponowana przez ekspresywistów interpretacja wzmiankowanego twierdzenia. Ekspresywista w metaetyce posiada także środki, by zająć stanowisko antyrealistyczne w sensie Street, które z jego perspektywy jest również stanowiskiem z zakresu etyki normatywnej; w rezultacie może utrzymywać, że to, co dobre lub złe, jest w ostatecznej instancji funkcją naszych stanów mentalnych.

Formułując dylemat darwinowski przeciwko ekspresywiście, Street zauważa, że zgodnie z deklaracjami samych zainteresowanych prawdziwość sądów normatywnych nie odgrywa żadnej roli w ewolucjonistycznym wyjaśnieniu przyczyn, dla których sądy te akceptujemy⁴⁴. Według Street quasi-realisci nie dysponują także żadnym innym wyjaśnieniem, dlaczego mechanizmy doboru naturalnego miałyby ukierunkowywać nas na poznanie niezależnych prawd wartościujących. W konsekwencji quasi-realista jest zmuszony uznać, że procesy ewolucyjne prowadziły nas do akceptacji sądów normatywnych w sposób, który nie miał nic wspólnego z ich prawdziwością. Quasi-realisci są zatem zmuszeni do sceptycznej konkluzji, zgodnie z którą wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ani akceptowane przez nas sądy normatywne nie są niezależnymi prawdami wartościującymi, ani nie posiadamy żadnej wiedzy na temat niezależnych od naszych stanów mentalnych faktów i własności normatywnych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jesteśmy beznadziejni (*hopeless*) w zakresie rozpoznawania niezależnych prawd wartościujących. Bycie produktem procesu ewolucji biologicznej powinno więc być dla quasi-realisty tym czynnikiem, który stanowi epistemiczny defekt odbierający tego typu produktom – a zatem m.in. wszystkim przedstawicielom gatunku *Homo sapiens* – wszelką kompetencję w dziedzinie obiektywistycznie pojmowanych wartości.

naśladować cechy posiadane przez język opisowy służący do wyrażania sądów pełniących funkcję reprezentującą (zob. S. Blackburn, *Essays in Quasi-Realism*, Oxford, Oxford University Press 1993; A. Gibbard, *Thinking How to Live*, dz. cyt.). Quasi-realista stara się także uczynić zadość podstawowym intuicjom realistycznym. Przykładem tak rozumianych quasi-realistycznych przedsięwzięć jest przedsięwzięcie polegające na wykazaniu, że ekspresywista jest uprawniony do uznawania istnienia naturalistycznie interpretowanych własności i faktów normatywnych.

43 A. Gibbard, *Thinking How to Live*, dz. cyt. s. 186. Por. S. Blackburn, *Spreading the Word: Groundings in the Philosophy of Language*, Oxford, Clarendon Press 1984, s. 217–220; A. Gibbard, *Wise Choices, Apt Feelings: A Theory of Normative Judgment*, Cambridge, Mass., Harvard University Press 1990, s. 164–166.

44 S. Street, *Mind-Independence...*, dz. cyt. s. 12–15.

PREPRINT VERSION

W rezultacie Street utrzymuje, że ekspresywiście nie udało się „zdobyć prawa” (*earn his right*) do zajęcia stanowiska realistycznego. Eksplicacja stanów umysłu wyrażanych w twierdzeniach, w których stwierdzamy niezależność wartości i racji od postaw wartościujących jest do tego celu niewystarczająca. W świetle tych eksplicacji i naturalistycznego obrazu świata nie ma żadnych podstaw, by uważać akceptowane przez nas realistycznie interpretowane sądy normatywne za prawdziwe. Porażka ekspresywizmu w wyszczególnionym zakresie stanowi dla Street windykację konstruktywizmu metaetycznego, którego antyrealizm można pojmować w kategoriach twierdzenia normatywnego – tak rozumiany antyrealizm konstruktywizmu wynika według Street z każdego praktycznego punktu widzenia, a więc wynika z praktycznego punktu widzenia jako takiego⁴⁵. W tej interpretacji konstruktywizm to pogląd, który stając na stanowisku bezkompromisowo antyrealistycznym, godzi dyskurs normatywny z naturalistycznym obrazem świata, realizując w ten sposób podstawowe zadanie metaetyki.

II. Krytyka

Krytykę stanowiska konstruktywizmu głębokiego rozpocznijmy od spostrzeżenia, zgodnie z którym ma ono bardzo nieintuicyjne i niewiarygodne konsekwencje normatywne. Jak wskazuje na to rozważany już przykład koherentnego Kaliguli, konstruktywista utrzymuje, że nawet najbardziej intuicyjnie niemoralne czyny mogą być i są słuszne. Oczywiście słuszne dla pewnych osób, nie dla wszystkich; słuszne, choć nieprawda, że słuszne moralnie – jednak wniosek, że słuszne, dobre i wartościowe dla Kaliguli jest torturowanie ludzi dla własnej rozrywki, stanowi swoiste *reductio ad absurdum* prezentowanej przez Street koncepcji. Pamiętajmy bowiem, że według konstruktywistów twierdząc, iż wskazany typ czynów jest typem czynów, które Kaligula powinien realizować, nie stwierdzamy po prostu tego, że Kaligula sądzi, że są to czyny dla niego właściwe; nie stwierdzamy także tego, że czyny te są efektywnymi środkami osiągnięcia celów, które Kaligula sobie stawia – stwierdzamy natomiast w formie preskryptywnej, iż Kaligula powinien torturować ludzi dla rozrywki; uważamy, że taka preskrypcja jest w jego przypadku prawdziwa. Jeśli tylko jest tak, że Kaligula nieinstrumentalnie sądzi, że własna rozrywka jest dla niego wartościowa (tj. rozrywka nie jest dla niego środkiem prowadzącym do realizacji jakiegoś innego celu, a więc nie jest czymś, co jest dla niego wartościowe jedynie ze względu na ten cel) i jeśli za sprawą jego konstytucji mentalnej oraz innych prozaicznych faktów jest tak, że torturowanie innych jest koniecznym, a w każdym razie efektywnym środkiem zapewnienia mu rozrywki, to prawdą jest, że Kaligula powinien torturować ludzi. Gdyby sam Kaligula

45 S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 378.

PREPRINT VERSION

zaprzeczył temu ostatniemu sądowi, twierdząc, że powinien pomagać ludziom, a nie ich torturować, to według konstruktysty, przy przyjętych założeniach, popełniłby błąd i stwierdził fałsz⁴⁶. Z kolei prawdziwość twierdzenia, że posiadana przez Kaligulę powinność torturowania innych nie stanowi jego powinności **moralnej**, nie pociąga za sobą na gruncie stanowiska Street żadnego unieważnienia lub osłabienia preskryptywnego wymiaru tej powinności. Stwierdzenie, iż jakaś powinność nie jest powinnością moralną, nie jest wyrazem jakiegokolwiek zdystansowania się w stosunku do tej powinności, jej potępienia lub negatywnej oceny – nie pełni żadnej funkcji preskryptywnej; stwierdzenie to jest jedynie zwykłym opisowym sklasyfikowaniem tej powinności z uwagi na jej treść.

Kolejną prostą i zarazem kontrowersyjną konsekwencją stanowiska konstruktivistycznego w interpretacji Street jest to, że każda nieutopijna próba społecznej organizacji życia, próba oparta na określonych zasadach sprawiedliwości społecznej i politycznej, *de facto* wymaga pogwałcenia pewnych prawdziwych sądów normatywnych. Nawet najbardziej liberalna demokracja i demokratyczne państwo prawne musi bowiem wykroczać przeciwko temu, co wynika z wartościowań pewnych należących do tego państwa jednostek. Nie stanowi to problemu, jeśli faktów normatywnych nie utożsamiamy z tym, co wynika z praktycznego punktu widzenia. Jednak konstruktysta dokonuje takiej identyfikacji. W konsekwencji, organizując życie społecznie i polityczne, musimy za pośrednictwem represyjnego ramienia aparatu państwowego zmuszać wiele osób do nieczynienia tego, co w świetle konstrukttywizmu stanowi ich powinność: musimy zmuszać jednostki podobne Kaliguli do nietorturowania innych dla własnej rozrywki, a zmuszając je do tego, zmuszamy je do poniesienia czegoś, co stanowi ich konstruktivistycznie rozumianą powinność.

Jeśli wszystkie podstawowe twierdzenia konstrukttywizmu miałyby być interpretowane jako metaetyczne, to kolejny z zarzutów, jaki można byłoby postawić tej koncepcji, odwoływałby się do obserwowanej powszechnie postaci codziennych sporów normatywnych. Z tak rozumianego konstrukttywizmu wynikałoby bowiem, że kształt potocznych sporów normatywnych ma swoje źródło w językowej niekompetencji ich uczestników. Zanim przejdziemy do tego tematu, zwróćmy uwagę na pewną istotną trudność w wykładzie Street.

46 Street (*Coming to Terms...*, dz. cyt. s. 51–52) nie przeczy, że Kaligula mógłby sensownie pytać, czy własna rozrywka i inne wartości uznawane przez niego za najwyższe są takimi rzeczywistymi, czy też może istnieją racje, by zastąpić je innymi – konkurencyjnymi. Jednak warunkiem sensowności tego pytania jest dla Street to, by Kaligula akceptował pewne sądy normatywne regulujące kwestie hierarchii różnych wewnętrznie spójnych systemów wartości. Jeśli Kaligula nie ma żadnych przekonań normatywnych w tej ostatniej kwestii, to pytanie, które sobie stawia – pytanie o status uznawanych przez niego wartości – jest dla konstruktysty pytaniem źle postawionym.

Street stwierdza, że w sytuacji, w której mamy do czynienia z osobą x , która dokonuje jednego tylko nieinstrumentalnego wartościowania, np. akceptuje sąd, zgodnie z którym przetrwanie jest wartościowe, wartościowanie to pozbawione jest kwalifikacji aletejologicznej – przytoczony sąd dotyczący przetrwania nie jest ani prawdziwy, ani fałszywy⁴⁷. Wartość logiczną posiadają natomiast sądy wynikające, logicznie lub instrumentalnie, z opisanego punktu widzenia, np. sąd głoszący, iż x posiada rację, by dobrze się odżywiać. Takie postawienie sprawy jest jednak problematyczne, jeśli zwrócimy uwagę, że prawem logicznym jest to, iż każdy sąd wynika logicznie z samego siebie. Zatem jeśli wszystko, co wynika z danego punktu widzenia, posiada określoną wartość logiczną, to wartość tę posiada także sąd, zgodnie z którym przetrwanie jest wartościowe – sąd ten powinien zostać uznany za prawdziwy. Oczywiście trzeba także wziąć pod uwagę relatywizację: w istocie na gruncie ujęcia Street rozpatrujemy sąd wyrażany przez zdanie: „Przetrwanie jest wartościowe dla osoby x ” – nie ma to jednak żadnego znaczenia dla bieżącego problemu. Uważam, że życzliwa interpretacja stanowiska Street wymaga uznania, że sygnalizowana trudność jest rezultatem przeoczenia. W konsekwencji powinniśmy przyjąć, że na gruncie konstruktywizmu głębokiego także nieinstrumentalne sądy wartościujące konstytuujące konkretne praktyczne punkty widzenia zajmowane przez poszczególne podmioty posiadają określone wartości logiczne; posiadają je nawet wówczas, gdy dany podmiot w sposób nieinstrumentalny akceptuje w ramach zajmowanego przez siebie praktycznego punktu widzenia tylko jeden sąd normatywny.

Bez względu na to, jak rozwiążemy trudność przedstawioną w akapicie powyżej nie ulega wątpliwości, że w potocznym dyskursie normatywnym ludzie kwestionują zarówno prawdziwość fundamentalnych, nieinstrumentalnych sądów normatywnych konstytuujących praktyczny punkt widzenia swoich adwersarzy, jak i podają w wątpliwość inne sądy wynikające z tych punktów widzenia. Czynią to nawet wówczas, gdy nie popełniają żadnego błędu w rozpoznaniu tego, co jest koniecznym środkiem do osiągnięcia celu postulowanego przez podstawowe, nieinstrumentalne wartościowania dokonywane przez oponentów. Spieramy się z jednostkami podobnymi Kaliguli, tj. głoszącymi i realizującymi niemoralne z naszego punktu widzenia normy, nawet gdy wiemy lub przypuszczamy, że system sądów normatywnych naszych przeciwników jest spójny. Zgadza się z nimi co do tego, jakich dokonują wartościowań, zgadzamy się z nimi, jeśli chodzi o to, co w świetle faktów jest skutecznym środkiem prowadzącym do osiągnięcia tego, co traktują jako pierwotnie wartościowe, a mimo to twierdzą, że ich twierdzenia normatywne są fałszywe a czyny niesłuszne. Więcej – często formułujemy sądy normatywne, które w naszej intencji wskazują na racje, które

47 S. Street, *Constructivism...*, dz. cyt. s. 220–223.

PREPRINT VERSION

są racjami dla działań wszystkich podmiotów. Formułując takie sądy, nie twierdzimy, że są to sądy przez wszystkich akceptowane lub sądy wynikające z każdego zajmowanego w rzeczywistości praktycznego punktu widzenia. Zamiast tego utrzymujemy, że są one prawdziwe w naszym świecie, a nawet prawdziwe w sposób konieczny, nawet jeśli istnieją jednostki lub nawet wielkie rzesze ludzi, które tych sądów nie akceptują i z których wartościowań sądy te nie wynikają. Utrzymujemy np., że w hitlerowskich Niemczech nikt nie miał najmniejszej racji, by zabijać człowieka jedynie ze względu na jego przynależność etniczną – nie miał jej bez względu na to, jakie sądy wartościujące akceptował i co z nich wynikało.

Omówiony zarzut z fenomenologii sporów normatywnych nie dotyczyłby konstrukttywizmu, jeśli mielibyśmy rozumieć tę teorię jako przynależącą przede wszystkim do dziedziny etyki normatywnej. Jeśli jednak miałyby to być w całości koncepcja metaetyczna, to postać faktycznych konfliktów i dyskusji normatywnych nie mogłaby nam pozwolić na zaliczenie jej do teorii w pełni adekwatnych. W tej sytuacji metaetyczne stanowisko konstrukttywizmu należałoby interpretować w kategoriach projektu reformy języka normatywnego, nie zaś jako teorię zdającą sprawę ze znaczeń terminów tego języka i natury sądów normatywnych w tej postaci, jaką posiadają one obecnie. Zarzut z fenomenologii konfliktów normatywnych jasno wskazuje, że reforma ta była by daleko idąca⁴⁸.

Przytoczony wcześniej przykład Kaliguli jest bardzo dobrą okazją do przeprowadzenia próby oddzielenia od siebie komponentu metaetycznego i normatywnego w konstrukttywizmie. Załóżmy, że Kaligula sądzi, iż posiada nadrzędną rację do czynienia wszystkiego tego, co zapewnia mu rozrywkę, sąd ten jest nieinstrumentalny i nie wchodzi w konflikt z żadnymi innymi wartościowaniami dokonywanymi przez Kaligulę; zarazem załóżmy, że Kaligula sądzi zgodnie z prawdą, że torturowanie ludzi jest bardzo skutecznym środkiem zapewniającym mu rozrywkę, a jednak przeczy, by posiadał jakkolwiek rację do torturowania ludzi. Jakiemu rodzaju błąd popełnia Kaligula? Możemy zgodzić się, że znaczenie terminu „racja” jest współkonstituowane przez regułę wnioskania, zgodnie z którą z koniunkcji zdań o formie „ x posiada nadrzędną rację do uczynienia y ” i „ r jest koniecznym lub efektywnym środkiem do osiągnięcia y ” wynika zdanie „ x posiada rację do uczynienia r ”. Na tej podstawie zasadnym byłoby oskarżenie Kaliguli o błąd natury metaetycznej: o wykroczenie przeciwko znaczeniu terminu „racja”. Z tego nie wynika jednak, że Kaligula popełnia jakkolwiek błąd normatywny – nie wynika, że stwierdzając, iż nie posiada racji do torturowania ludzi, stwierdza fałsz normatywny. Wszystko w tej materii zależy od

48 Street nie wyklucza tej możliwości – nie wyklucza, że konstrukttywizm jako teoria metaetyczna byłby koncepcją reformującą język normatywny (S. Street, *What is Constructivism...*, dz. cyt. s. 378).

wartości logicznej zdania „Kaligula posiada nadrzędną rację do czynienia wszystkiego tego, co zapewnia mu rozrywkę”. Twierdę, że żadne względy metaetyczne nie rozstrzygają kwestii wartości logicznej tego zdania – w szczególności nie jest tak, że zdanie to wynika analitycznie ze zdania „Kaligula sądzi, że posiada nadrzędną rację do czynienia wszystkiego tego, co zapewnia mu rozrywkę”. Konstruktywista, który twierdzi, że wynikanie to, przy przyjętych przez nas założeniach, zachodzi albo twierdzi to jako etyk normatywny, przedstawiający pewną substancjalną teorię normatywną, albo sam popełnia błąd metaetyczny.

Warto przyjrzeć się bliżej relacji między konstruktywizmem a teoriami, które utożsamiają fakty normatywne z reakcjami podmiotów w idealnej sytuacji – teoriami IR. Jedną przewagą tych ostatnich koncepcji – interpretowanych jako teorie należące do dziedziny etyki normatywnej, nie zaś metaetyki – jest natychmiast zauważalna i powinna zostać doceniona również z perspektywy antyrealistycznych sympatii Street. Teorie te, będąc antyrealistycznymi, a więc unikając wszystkich tych problemów, które zdaniem autorki dylematu darwinowskiego sprawiają, że realizm jest nie do przyjęcia – dążą do jakiegoś normatywnego oczyszczenia „warunków początkowych” konstytuujących praktyczny punkt widzenia. Czynią to poprzez uznanie za poprawne i prawdziwe tylko tych podstawowych i nieinstrumentalnych wartościowań, które zostają dokonane przez odpowiednie podmioty w odpowiednich warunkach. Bez względu na wątpliwości co do tego, jak podmioty te i warunki powinny zostać ostatecznie scharakteryzowane, samo postulowanie wyśrubowanych standardów epistemologicznych w tym zakresie sprawia, że zwolennicy teorii dyskutowanego typu zachowują posiadaną przez sądy normatywne, zwłaszcza moralne, cechę autorytatywności. Tymczasem konstruktywizm, sankcjonując wszystkie akceptowane przez dowolną osobę sądy nieinstrumentalne, które po uwzględnieniu prozaicznych faktów nie wchodzi z sobą w konflikt, wprowadza do dziedziny normatywności element bardzo wyraźnej i trudnej do przyjęcia arbitralności. Można jedynie wyrazić zdziwienie, że Street krytykuje teorie IR, zwracając uwagę na trapiący je problem natury ekstensjonalnej. Pod tym względem konstruktywizm jest w o wiele gorszym położeniu: rozbieżność między naszymi substancjalnymi intuicjami normatywnymi a sądami normatywnymi, które konstruktywizm kwalifikuje jako prawdziwe, jest znacznie większa niż między tymi pierwszymi a wnioskami normatywnymi płynącymi z różnych wersji teorii IR. Przyczyną tego stanu rzeczy jest to, iż Street programowo odmawia nałożenia jakichkolwiek wymagań epistemologicznych na podmioty, których nieinstrumentalne wartościowania mają leżeć u podstaw warunków prawdziwości dla sądów normatywnych.

PREPRINT VERSION

Twierdzenie Street, iż na gruncie konstruktywizmu prawdziwość sądów normatywnych przestaje być – inaczej niż na gruncie teorii IR – zakładnikiem procesów przyczynowych, a staje się sprawą wynikania z praktycznego punktu widzenia⁴⁹, wskazuje jedynie na pozorną zaletę konstruktywizmu w zestawieniu z koncepcjami IR. Jak już zwracałem na to uwagę, Street powinna uznać, że nieinstrumentalne sądy wartościujące, które nie wchodzą ze sobą w konflikt po uwzględnieniu prozaicznych faktów, są prawdziwe na mocy tego, że wynikają w sposób trywialny z wartościowań konstytuujących praktyczny punkt widzenia danego podmiotu. W konsekwencji sądy *s* wskazanego typu są prawdziwe dla podmiotu *x* zawsze i tylko wtedy, gdy podmiot *x* sądzi, że *s*. Trudno o bardziej bezpośrednio uzależnienie wartości logicznej sądów normatywnych od procesów przyczynowych. Mogłoby się wydawać, że uniezależnienie od czynników kauzalnych zaczyna odgrywać większą rolę i stąd przemawiać na rzecz konstruktywizmu w przypadku instrumentalnych sądów wartościujących, których przedmiotem są raczej dla działań posiadających status koniecznych środków do realizacji celów wynikających z podstawowych wartościowań. Tak jednak nie jest, gdyż na gruncie IR na podmioty można nałożyć warunki gwarantujące, że będą one uznawały za słuszne tylko to, co w świetle faktów będzie logicznie i instrumentalnie wynikało z ich podstawowych wartościowań. Taką cechą można *explicite* wbudować w koncepcję idealnego podmiotu.

Jest znamienym w bieżącym kontekście, że teoria sprawiedliwości Rawlsa służy Street jako przykład teorii zarówno konstruktywistycznej, jak i należącej do grupy koncepcji utożsamiających fakty normatywne z reakcjami odpowiednich podmiotów w idealnej sytuacji. W istocie Rawlowska charakterystyka sytuacji pierwotnej i znajdujących się w niej podmiotów sprawia, że po koniecznych – niekontrowersyjnych i przewidzianych przez teorię Rawlsa – uzupełnieniach, zasady sprawiedliwości z tej charakterystyki wynikają. Podmioty, które w sytuacji pierwotnej nie zgodziłyby się na sformułowane przez Rawlsa zasady sprawiedliwości musiałyby nie posiadać jednej z cech, których posiadanie jest warunkiem koniecznym do tego, by ich reakcja była istotna i wiążąca w procesie konstrukcji zasad sprawiedliwości. Street wydaje się jednak nie dostrzegać tego, na co wskazują jej własne przykłady: tego mianowicie, że po tym, jak już mamy ukonstytuowany praktyczny punkt widzenia (to w konstytucji tego punktu konstruktywizm najbardziej odbiega od teorii IR), różnica między konstruktywizmem a teorią IR może być postrzegana jako sprowadzająca się do różnicy w sposobie prezentacji tego samego pomysłu teoretycznego.

49 Tamże, s. 374.

Przejdźmy obecnie do rozważenia twierdzenia Street o przewadze konstruktywizmu nad ekspresywizmem metaetycznym⁵⁰. Jak widzieliśmy, Street dopuszcza możliwość zgodnego z ekspresywizmem usytuowania sporu między realistami a antyrealistami jako kontrowersji z dziedziny etyki normatywnej. Zarazem wskazuje, że przewaga konstruktywizmu nad ekspresywizmem polega na tym, że ten pierwszy, inaczej niż drugi, wywiązuje się z podstawowego zadania metaetycznego, jakim jest pogodzenie teorii dyskursu normatywnego z naturalistycznym obrazem świata. Konstruktywista osiąga to dzięki swojemu antyrealizmowi. W moim przekonaniu zarzuty stawiane ekspresywizmowi przez Street są nieuzasadnione.

Na wstępie przypomnijmy, że Street nie może opierać swojego sprzeciwu wobec ekspresywizmu na tradycyjnych zarzutach formułowanych wobec tego rodzaju koncepcji – zarzutach odwołujących się np. do problemu Fregego-Geacha, składni języka normatywnego itp.⁵¹ – gdyż jej charakterystyka konstruktywizmu naraża ją na dokładnie te same obiekcje. Autorka w pełni zdaje sobie z tego sprawę i dlatego ucieka się do argumentu z trudności pogodzenia ekspresywizmu z wnioskami płynącymi z dylematu darwinowskiego. W niniejszym artykule nie będę krytykował zasadniczego twierdzenia Street, zgodnie z którym dylemat darwinowski podważa racjonalność akceptacji każdego stanowiska realistycznego dotyczącego wartości, choć twierdzenie to uważam za fałszywe. Spróbuję natomiast wykazać, że nawet gdyby twierdzenie to było prawdziwe, to i tak nie godziłoby w ekspresywizm.

Gdy ekspresywista utrzymuje, że zrealizował projekt quasi-realizmu, to utrzymuje między innymi, że udało mu się dostarczyć eksplikacji stanów umysłu, które wyrażamy, gdy zajmujemy stanowisko, zgodnie z którym wartości istnieją niezależnie od czyichkolwiek stanów mentalnych. Ściślej – udało mu się dokonać takiej eksplikacji przy założeniu, że stany umysłu wyrażane przez nas w twierdzeniach normatywnych (w tym w języku moralności) nie pełnią funkcji reprezentującej, lecz preskryptywną. Nie znaczy to jednak, że interpretowane realistycznie w ramach ekspresywizmu twierdzenia normatywne są prawdziwe. Ekspresywista może zająć takie stanowisko, ale nie musi. Jeśli je zajmuje, to czyni to jako etyk normatywny, a nie metaetyk. Porażka realizmu nie jest porażką ekspresywizmu jako teorii metaetycznej. Ekspresywizm nie wyklucza się z konstruktywizmem i z żadną inną formą antyrealizmu w tym sensie, że ekspresywistyczną teorię metaetyczną można akceptować w sposób spójny wraz z normatywnym komponentem konstruktywizmu sprowadzającym się

50 Tamże, s. 375–379.

51 Zob. A. Kuźniar, *Język i wartości. Racjonalność akceptacji ekspresywizmu metaetycznego*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe "Semper" 2009.

PREPRINT VERSION

z grubsza do twierdzenia, że słuszne dla osoby x jest wszystko i tylko to, co wynika z praktycznego punktu widzenia zajmowanego przez x . Dobrym punktem wyjścia do zakwestionowania rozwiązania ekspresywisty byłoby wykazanie, że dylemat darwinowski podważa ekspresywistycznie interpretowany realizm, ale nie rzuca takiego cienia wątpliwości na stanowisko realistyczne rozumiane w myśl deskryptywistycznych teorii metaetycznych. Ustalenie tego faktu mogłoby stanowić podstawę do twierdzenia, że ekspresywistyczny plan naśladowania realizmu w jego tradycyjnej interpretacji w pełni się powiodł⁵². Street niczego takiego jednak nie twierdzi – wprost argumentuje za stanowiskiem, zgodnie z którym każda wersja realizmu, zarówno deskryptywistyczna, jak i ekspresywistyczna, pada ofiarą wyjaśnień darwinowskich. Tymczasem ekspresywiście w pełni wystarczy, jeśli „zdobył prawo” do zajęcia pozycji realistycznych w tym samym stopniu, w którym prawo to posiada realista w ramach deskryptywizmu. Jeśli miałyby się okazać, że nikt nie posiada prawa do bycia realistą w tym sensie, że stanowisko to jest nie do pogodzenia z naukowym obrazem świata, to ekspresywista mógłby potraktować tę okoliczność jako potwierdzającą, że jego metaetyczny projekt naśladowania realizmu jest na dobrej drodze do sukcesu i bez sprzeczności opowiedzieć się za antyrealizmem w etyce normatywnej.

Na koniec sformułujmy i rozważmy bardzo poważny problem, przed jakim staje konstruktywista metaetyczny – problem autoreferencji. Skoncentrujmy się na podstawowym twierdzeniu normatywnym konstruktywizmu, zgodnie z którym sąd normatywny stwierdzający, że podmiot x posiada rację do uczynienia y jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy sąd ten wynika z praktycznego punktu widzenia zajmowanego przez osobę x . Czy wspomniane twierdzenie normatywne jest prawdziwe niezależnie od czyichkolwiek postaw wartościujących, czy wręcz przeciwnie – jego prawdziwość zależy od praktycznego punktu widzenia podmiotu? Opowiedzenie się za pierwszą z wymienionych możliwości byłoby równoznaczne z zajęciem stanowiska realistycznego i w konsekwencji – w świetle wywodów Street na temat relacji między realizmem a naturalistycznym obrazem świata – skazywałoby nas na konkluzję, zgodnie z którą konstruktywizm – przynajmniej w tym zakresie, w którym uzależnia on prawdziwość sądów normatywnych od tego, co wynika z praktycznego punktu widzenia – nie jest teorią racjonalnie akceptowalną. Chcąc zachować spójność swojego stanowiska, konstruktywista musi zatem przyjąć, że jego teoria jest teorią wynikającą z praktycznego punktu widzenia podmiotu. Co jednak jeśli konstruktywizm

52 W żadnym razie nie mógłby to być argument rozstrzygający przeciw ekspresywizmowi – byłby to co najwyżej dobry punkt zaczepienia dla argumentacji kwestionującej to, iż rozwijany w ramach ekspresywizmu projekt quasi-realizmu odniósł sukces. Sprawę tę jedynie sygnalizuję – argumentacja na rzecz tego przekonania wprowadziłaby nas daleko poza ramy problematyki będącej przedmiotem bieżącego artykułu.

wynika z praktycznego punktu widzenia pewnych podmiotów, ale nie wszystkich – co w przypadku, w którym zidentyfikujemy podmioty, z których praktycznych punktów widzenia wynika negacja konstruktywizmu? To ostatnie nie wydaje się trudne: konstytuując swój praktyczny punkt widzenia, wiele osób formułuje podstawowe, nieinstrumentalne wartościowania w ten sposób, że wynika z nich fałszywość konstruktywizmu. Zgodzimy się chyba, że istnieje duża liczba podmiotów, których podstawowym twierdzeniem normatywnym jest twierdzenie, iż pewien typ *T* czynów jest słuszny niezależnie od tego, co podmioty lub inne osoby na ten temat sądzą, niezależnie od posiadanych przez kogokolwiek postaw wartościujących itd. Deontologia chrześcijańska i cała tradycja konsekwencjalistyczna to pierwsze z brzegu przykłady takich antykonstruktywistycznych praktycznych punktów widzenia⁵³. W takim przypadku konstruktywista musiałby uznać, że konstruktywizm jest prawdziwy jedynie z pewnych praktycznych punktów widzenia – z innych punktów widzenia prawdziwy jest realizm. Taka konstatacja prowadziłaby jednak do sprzeczności. Załóżmy, że z jednej strony mamy praktyczny punkt widzenia Kaliguli, z którego wynika, że posiada on nadrzędną rację, by torturować ludzi dla własnej rozrywki. Z drugiej strony mamy praktyczny punkt widzenia realisty, z którego wynika, że nikt, w tym Kaligula, nie ma najmniejszej racji do tego, by kogokolwiek torturować. Konstruktywista musiałby przyznać, że obydwie te zdania są prawdziwe: po uwzględnieniu wszystkiego, co istotne, Kaligula powinien i nie powinien zarazem torturować ludzi dla własnej rozrywki.

Konstruktywista mógłby zaprotestować i przypomnieć, że wartość logiczna sądów na temat racji jest na gruncie jego stanowiska ustalana wyłącznie z praktycznego punktu widzenia zajmowanego przez osobę, której racji do działań dociekamy. Jednak obrony tej nie można uznać za skuteczną, gdyż w ramach rozpatrywanej obecnie wersji konstruktywista zgodził się, że prawdziwość konstruktywizmu jest zrelatywizowana do praktycznego punktu widzenia. Obrona taka zakładałaby natomiast, że konstruktywizm jest prawdziwy na sposób realistyczny. Widzimy zatem, że Street, po uwzględnieniu zarzutów wobec realizmu formułowanych z poziomu dylematu darwinowskiego, nie może w sposób spójny ani zgodzić się z twierdzeniem, że wartość logiczna jej stanowiska jest niezależna od praktycznego punktu widzenia, ani przyznać, że jest do niego zrelatywizowana. Konstruktywizm pada zatem ofiarą problemu autoreferencji.

53 Np. utylitaryści czynów, którzy są przekonani, iż czyny są słuszne zawsze i tylko, gdy – oraz dlatego, że – maksymalizują szczęście, nie uważają, że jest to prawdą jedynie z konkretnych praktycznych punktów widzenia. Utrzymują natomiast, że jest to prawda niezależna od jakiegokolwiek praktycznego punktu widzenia. W ich interpretacji maksymalizacja użyteczności jest racją, którą w swoich działaniach powinien kierować się także Kaligula, choć ten prawdy tej nie uznaje, ani nie wynika ona z jego partykularnego praktycznego punktu widzenia w rozumieniu konstruktywizmu.

Aby uniknąć powyższego wniosku, konstruktywista mógłby próbować wykazać, że wszystkie praktyczne punkty widzenia realistów są niespójne, gdyż nie biorą pod uwagę konsekwencji dylematu darwinowskiego dla stanowisk realistycznych. Argument ten nie byłby jednak trafny: nawet gdyby zgodzić się z całą opartą na dylemacie darwinowskim a wymierzoną w realizm argumentacją Street, to nadal prawdą byłoby tylko tyle, że prawdopodobieństwo, iż akceptowane przez nas realistycznie interpretowane sądy normatywne są prawdziwe, jest bardzo małe – dylemat darwinowski sądów tych jednak nie falsyfikuje. W rezultacie osoba akceptująca tezę o niezależności wartości od naszych postaw wartościujących i akceptująca zarazem darwinowski obraz świata nie akceptowałaby teorii wzajem ze sobą sprzecznych. Zresztą nawet gdyby taka sprzeczność zachodziła, to nie istniałaby żadna sprzeczność między innymi niż konstruktywizm teoriami antyrealistycznymi a naukowym obrazem świata. Zarazem nie powinniśmy mieć żadnych problemów ze znalezieniem osób, których praktyczny punkt widzenia jest konstytuowany przez wartościowania, z których nie wynika konstruktywizm, lecz właśnie inne niż on teorie antyrealistyczne; do grona takich osób zaliczają się chociażby zwolennicy teorii IR.

Czy istnieje jakiś inny sposób, który pozwoliłby konstruktywistom na uchYLENIE sformułowanego zarzutu? Konstruktywista mógłby np. dodać do uznawanych przez siebie twierdzeń metaetycznych kolejne, zgodnie z którym z pojęcia racji, jak również z innych pojęć normatywnych (tj. np. z pojęcia tego, co dobre, słuszne itd.), wynika, iż wartość logiczna przysługująca sądowi dotyczącym racji posiadanych przez osobę x przysługuje tym sądom z uwagi na to, co wynika z praktycznego punktu widzenia zajmowanego przez osobę x . Konsekwencją takiego kroku byłoby twierdzenie, zgodnie z którym osoba dokonująca wartościowania, zgodnie z którym nikt i nigdy – bez względu na posiadane przez siebie postawy wartościujące i dokonywane wartościowania – nie ma dobrej racji, by torturować ludzi dla własnej rozrywki, wykraczałaby przeciwko językowi normatywnemu i w konsekwencji jej akt nie byłby aktem wartościowania we właściwym tego słowa znaczeniu. Zwróćmy uwagę: nie w tym rzecz, że osoba ta akceptowałaby fałszywy sąd normatywny. Gdyby przyjąć metaetyczną poprawkę konstruktywisty, trzeba byłoby uznać, że dyskutowana osoba nie akceptuje żadnego sądu normatywnego *sensu stricto* – co najwyżej akceptuje sąd pseudonormatywny. Nie dostrzegam żadnych argumentów za przyjęciem takiego rozwiązania na poziomie metaetycznym, zwłaszcza że nawet bez tej poprawki Street nie oferuje zadowalającej eksplikacji pojęć normatywnych i stanów umysłu wyrażanych w twierdzeniach normatywnych. Szczególnie niepokojące jest to, że zgodnie z przytoczonymi twierdzeniami metaetycznymi Street, eksplikacje stanów umysłu wyrażanych w twierdzeniach normatywnych muszą korzystać z tych pojęć (np. z pojęcia racji), których objaśnieniu służą.

PREPRINT VERSION

Istnieje jeszcze jeden istotny problem związany z takimi modyfikacjami. Jak wiemy, daleko nie wszyscy antyrealiści są konstruktywistami w wydaniu proponowanym przez Street – nie są nimi omawiani wcześniej zwolennicy teorii IR. Tego rodzaju teorie są w mniejszym stopniu narażone na problem autoreferencji; być może nawet niektóre wersje tych teorii są od tego problemu wolne. Mam na myśli te wersje, które nakładają wiele szczegółowych warunków na podmioty, których wartościowania konstytuują prawdy normatywne; w ich przypadku mogłoby być tak, że każdy podmiot spełniający postulowane warunki akceptowałby również teorię IR. Nie mogę tego wątku rozwijać tutaj szerzej, ale niezależnie od tego, jak się sprawy mają we wskazanym zakresie, konstruktywistka w rodzaju Street jest nam winna odpowiedź na pytanie o to, dlaczego modyfikacje metaetyczne mają iść w kierunku wspieranej przez nią odmiany antyrealizmu, nie zaś w kierunku innej jego wersji. Na przykład modyfikacja idąca w kierunku teorii IR mogłaby głosić, że z pojęcia racji wynika, iż wartość logiczna przysługująca sądom dotyczącym racji posiadanych przez osobę x przysługuje tym sądom z uwagi na to, co wynika z praktycznego punktu widzenia zajmowanego przez osobę spełniającą określone, wyśrubowane warunki natury epistemologicznej.

Podsumowanie

Przeprowadzone analizy teorii konstruktywizmu głębokiego Sharon Street nasuwają następujące podstawowe wnioski. Konstruktywizm rozumiany jako stanowisko metaetyczne jest koncepcją niedookreśloną w szczegółach; ponadto jest to koncepcja, której relacja do ekspresywizmu pozostaje sprawą niejasną. Wydaje się, że konstruktywizm dziedziczy wszystkie tradycyjnie podnoszone wobec ekspresywizmu wątpliwości i zastrzeżenia, tracąc zarazem walor eksplanacyjny tego ostatniego typu teorii. Walor ten traci za sprawą przyjęcia, że stany umysłu wyrażane w twierdzeniach normatywnych nie podlegają wyjaśnieniu bez użycia figurujących w tych twierdzeniach terminów normatywnych. Konsekwencje i twierdzenia normatywne konstruktywizmu są nieintuicyjne i niewiarygodne oraz napotykać na problem autoreferencji, który stawia spójność wewnętrzną tego systemu pod dużym znakiem zapytania. Ponadto konstruktywizm okazuje się teorią skrajnie antyrealistyczną i relatywistyczną, której przewaga nad innymi koncepcjami antyrealistycznymi wydaje się wątpliwa. Biorąc powyższe pod uwagę, uważam, że konstruktywizm głęboki ani nie jest adekwatną teorią metaetyczną, ani nie stanowi atrakcyjnej propozycji w dziedzinie etyki normatywnej.

Abstract

PREPRINT VERSION

Constructivism in Metaethics and Normative Ethics:**A Critical Analysis of Sharon Street's Thoroughgoing Constructivism**

The paper presents Sharon Street's account of metaethical expressivism and attempts to establish whether it constitutes an adequate metaethical theory entailing acceptable normative consequences. In the course of the analysis, it turns out that Street's constructivism is wanting in detail and its relation to expressivism remains unclear. Its normative consequences are unintuitive and controversial, mainly because the theory vindicates all the valuings of the individual as long as they form a coherent set and are instrumentally rational in the light of prosaic facts. Constructivism falls prey to the problem of self-reference which can be encapsulated in the form of the following question: does the constructivist's take on the truth conditions of normative claims follow from each particular practical point of view, or is its validity independent of the practical point of view altogether? The problem is serious because it threatens the internal consistency of the position in question. On top of that, it is doubtful that constructivism is the strongest position even among antirealist stances in metaethics – ideal-response accounts seem superior. The latter are justifiably less permissive in the domain of normative ethics, are consistent with the consequences of the Darwinian Dilemma as seen by Street, and can be shown to be no more susceptible to irrelevant causal processes than constructivism.

Keywords: Metaethical constructivism, Sharon Street, Reasons, Ideal-response theories, Self-reference problem, Expressivism, Anti-realism, Relativism, John Rawls, Darwinian Dilemma